

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
całkowicie odpowiedzialności pod Nr. 15.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszy dzień 1 gr. 6 fen. — Reklamę za
wiersz drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolających pocztowego niemieckiego; ogłoszenia przyjmują się w innych krajach za tyleż nasza agentura, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one gwarantowane.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rotemeyer, H. Albrecht & Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 31 maja.

Wczoraj, w chwili, gdy część nakładu pisma naszego wyszła już z pod prasy, doszedł nas pełny doniesień telegram z Carogrodu o straceniu z tronu sułtana Abdul Azisa. Wczoraj i dziś odebraliśmy w tej sprawie następujące depesze:

Carogrod, 30 maja (urzędowe). Skutkiem nieomyślnego woli ludności został Abdul Azis pozbawiony tronu, a jego cesarska Mość sułtan Murad, domniemywany następcą tronu, proklamowany cesarzem Turków.

Carogrod, 30 maja. Sułtan Murat V. został proklamowany „cesarzem z łaski bożej i woli narodu.“ Detronizowanego sułtana przewieziono wraz z całą rodziną do starego seraju. Przewrót dokonał się zupełnie spokojnie. Zmianę tronu przyjęła ludność chrześcijańska jak muzułmańska z zadowoleniem. Dziś będzie miasto świetnie iluminowane. Sułtan Murad obrął już za swą rezydencją pałac cesarski.

Paryż, 31 maja. W ogóle przyjęto z zadowoleniem wiadomość o detronizowaniu sułtana. Słychać, że na czele nowego gabinetu stanie jako wielki wicepremier Midhat pasza, a w skład jego wejdą także Khasil Szef pasza jako minister spraw zagranicznych i Sadyk pasza jako minister skarbu.

Kolonia, 31 maja. Do Kölnische Ztg. donoszą z Paryża, co następuje: Wedle depeszy carogrodzkiej detronizacji dokonali w. wicepremier Midhat pasza na czele ludności. Dawniejszy sułtan strzeżony jest w swym pałacu. Nowy sułtan zobowiązał się do trzech punktów, a mianowicie: do poparcia do życia nieustającego zgromadzenia notabłów, misji seraju, redukcji listy cywilnej aż do pięciu milionów piastrow. Posel turecki Sadyk pasza konfesoł dziś długo z ks. Decazes.

London, 31 maja. W Izbie niższej potwierdził Bourke wiadomość o straceniu z tronu Abdul Azisa. Bourke odczytał przy tej sposobności telegram z Saloniki, wedle którego ludność tamtejsza z radością przyjął doniesienie o zmianie tronu.

Wiedeń, 31 maja. Na wiadomość o zmianie tronu w Carogrodzie giełda się uspokoiła.

Wszystkie te depesze przemawiają za tym, że stracenie z tronu Abdul Azisa i proklamowanie jego bratanka Murada „cesarzem z łaski bożej i woli narodu“ nastąpiło bez groźniejszych przewrótów, spokojnie, co mimowoli naprowadza na domysł, że zamach ten był odprawiany ukartowanym, należycie przygotowanym i wedle programu przeprowadzonym. Spiskowcy znaleźli poparcie u całej ludności, ale to też detronizowany sułtan pracował niejako na to, aby uzyskać ogólną miłośność i pozostawić po sobie niezapomnianą pamięć. — Bezdolny, despotyczny, marnotrawny, zdziwienie dołożył za jego rządów do punktu kulminacyjnego i postawił Turcyę na krawędzi przepaści, od której kto wie, czy ją zdoła ochronić ostatni w Carogrodzie przewrót. Rzadko który z monarchów obejmował wśród tak trudnych okoliczności berło i koronę, co obecny Murad V, syn najstarszy zmarłego sułtana. W Turcyi bowiem nie dziedziczy tronu syn po ojcu lecz najstarszy z rodziny. I tak Abdul Azis wstąpił dnia 25 lipca 1861 na tron po swym bracie. Prawo to, wydziedziczenia synów sułtańskich od bezpośredniego dziedzictwa stało się częstokroć powodem strasznych okrucieństw przeciw domniemywanym następcom tronu. Sułtani do wszelkich uciekali się środków, byle usunąć z drogi niewygodnych im a uprawnionych do tronu krewnych i zapewnić własnym dzieciom koronę. Już za Bajazeta I rozpoczęła się owa krwawa rewizja prawa dziedzicznego i oddał sułtani poczynali sobie niejako za obowiązek wstępowania w ślady Bajazeta. Mahomed I a później Murad II wydali nawet prawne postanowienie, wedle którego mordowanie potomków linii ubocznej było, gdy szło o zapewnienie sobie dziedzictwa tronu, środkiem dozwolonym. Dzięki temu postanowieniu padło ofiarą za Murada III pięciu, za Mahometa III aż dziewiętnastu członków krwi panującej. Za Achmeda I usunięto wprawdzie okrutne prawo, ale zdołano jednak uchylić zupełnie zakaz morderstwa. Zmarły sułtan Abdul Medjid, ojciec nowego sułtana, nosił się również czas dłuższy z myślą zginięcia swego brata Abdul Azisa, przyrzeczenie jednak dane ojcu, iż nie przedsięwzięcie nic zgnębienie przeciw podzonemu bratu, powstrzymało go od tego. Detronizowany sułtan był nader nieprzychylnie usposobionym do synów Abdul Medjida a głównie domniemywanego następcy tronu Murada, którego czujną obstarbił strażą. Trzymał czas dłuższy pod zamknięciem, pracując przyznad obaleniem dotychczasowego prawa o dziedzictwo tronu, czem chciał zapewnić synowi swemu Jusufowi i bratankowi Efeنديemu spuściznę Mahometa. W tym celu mianował go już w r. 1874 i to wbrew radycom cesarstwa otomańskiego naczelnym wodzem zbrojnych. Idee jednak Abdul Azisa nie znalazły pożądanego echa ani w masach ludności ani w kołach najwyższej biurokracji a ostatnie przewrót w Carogrodzie dowiodły, że naród nie chce stanowczo nie oddać o synu niedołężnego rodzica.

Abdul Azis urodził się 9 lutego 1830 i był drugim synem Mahmuda II i 32 monarchą z dynastii Osmanów a 29 od zdobycia Carogrodu; wstąpił na tron po swoim bracie Abdul Medzydzie. Zwolennicy reform postępowcy wiele obiecywali sobie w pierwszych latach po nowym sułtanie, który, rozpoczynając panowanie, obiecywał i wiele obiecującymi auspiciami, krótko dał się poznać jako lekkomyślny, rozrzutny, niezdolny i bez zdolności despoty. Nowy sułtan Murad urodził się dnia 21 września 1840 r. Jest on z potomstwa, że Abdul Azis usuwał go systematycznie z wi-

downi publicznej, osobistością zupełnie nową, nieznaną. Nie da się przeto dziś już powiedzieć, jakimi obietnicami był jego rząd. Wyniesiony jednak na barkach ludu, sofistów i takich mgłów jak Midhat pasza, Hussein Avai pasza do najwyższej władzy pójdzie niezawodnie za prądem, którego najwybitniejszymi reprezentantami są ci mgłowie.

Stary rząd rozegrał w ostatniej chwili swego żywota następujący telegram: Dzięki energicznemu i skombinowanemu usiłowaniu rządu udało się stłumić zupełnie powstanie w Bułgarii. Zamknięci ze wszelkich stron powstańcy poddają się na łaskę i niełaskę. Dowódcy ich będą stawieni przed sąd. Obecnie władze zajmują się wprowadzaniem mieszkańców do ich mieszkań. Znalezione papiery i korespondencje przewódców powstania znajdują się w rękach rządu, który wkrótce będzie mógł przeprowadzić śledztwo, stwierdzić stan rzeczy, ukarać winnych i burzycieli owych niepokojów publicznie oskarżyć.

W obec ostatnich wypadków w Carogrodzie uważamy za zbyteczną wszelką dysputę w kwestyi znanego memoriału berlińskiego, przedłożonego W. Porcie.

Dziś odbywa się w Pradze pogrzeb Palackiego. Przygotowania, jakie poczyniono do tej uroczystości, każą się spodziewać, że pogrzeb Palackiego wrośnie do wspaniałej manifestacji, nie ustępującej bynajmniej pogrzebowi, jaki wiedeński Węgrzy wyprawili niezapomnianemu Deskowici.

W Izbie pruskiej dziś na porządku dziennym interpelacja posłów polskich w sprawie rozwiązania zebrań w Lesznie i Dębogórze.

Wiece w Poznaniu.

Wiece wczorajsze, jaki się odbył na w. sali bazarowej, był wspaniałą, uroczystą manifestacją uczuć narodowych całego społeczeństwa naszego. Nigdy Poznań dotąd nie widział nic podobnego. Od godziny 10 z rana poczęły się płynąć tłumy publiczności naszej do Bazaru. Wszystkie pociągi kolei żelaznych idących do Poznania pełne były spieszących na wiec. W Buku, Kościanie, Inowrocławiu, Gnieźnie musiano dodać wagony, aby zabrać wszystkich. W samym Inowrocławiu wsiadło na kolej dwustu Kujawiaków w kerezyach. Od dworca tutejszego w szeregach wraz z duchowieństwem i obywatelami większych posiadłości i miejskimi przybyli do Bazaru. O godzinie 11 już cała sala bazarowa była literalnie nabitą reprezentantami wszystkich naszych stanów. O godzinie 12 obadwa chórk, wszystkie kurytarze i pokoje przeciwległe w sali zajęte zostały przez przybyłych na wiec. Brała bazarowa i ulica zapelniona również była przybyłymi. Na samej sali bazarowej, na chórkach i w pokojach koncertowych za salą było przeszło tysiąc pięćset osób — ile ich było na kurytarzach i w bocznych salach, a ile jeszcze dla szczupłości miejsca dostać się nie mogło? —

Ze wszystkich zakątków ziem polskich pod zaborem pruskim zostających byli tu reprezentanci. Prusy Zachodnie wysłały najdłuższych synów, znanych społeczeństwu naszemu z prac długoletnich i zasług swych. Z Śląska pomiędzy innymi przybył redaktor Gazety Górnośląskiej ks. Przyniczny, z Księstwa od reprezentantów najznakomitszych rodzin naszych aż do wyrobników ciężkiej pracy się oddających przybyli setki. Duchowieństwo w znakomitej liczbie ze wszystkich stron się stawiło.

A całe to mnogie zebranie pędziła tu, że tak powiemy, jedna myśl: obrony tego najdroższego skarbu naszego — mowy narodowej. Słusznie też jeden z mówców wczorajszych powiedział, że wszystkich zebranych jedna myśl ogrzewa, że wszystkie serca jednako biją. Znikły od razu wszystkie różnice i spory, myśl obrony języka i praw naszych narodowych zapanowała po nad wszystkiemi.

Stać się to bez agitacji, bez żadnej zachęty nawet; — dosć było ogłosić, że w celu obrony języka naszego narodowego odbędzie się wiec, aby te setki ze wszystkich kraiów ziem polskich pod zaborem pruskim zostających przybyły, a przybyli, bez względu na odległość, na wydatki i koszt, bez względu na zajęcia gospodarcze, jakie w tej chwili są w samym rozwoju.

Takim społeczeństwu cześć i sława; o przyszłość takiego społeczeństwa, mimo wszystkich wichrów i piorunów — obawiać się nie podobna.

Zanim się wiec rozpoczął, zebrał się komitet urządzający takowy dla ułożenia porządku dziennego. — Zafatowano się z tym szybko. Większością głosów postanowiono wnieść na wiec, aby uchwalił:

1. podać petycję do Izby panów;
2. podać adres do króla i doreczyć Mu takowy przez deputację ze wszystkich stanów wybranych; inne stosowne kroki, pomiędzy innemi
3. ogłosić odezwę do narodów;
4. redakcyę tych wszystkich aktów i wybór deputacji powierzyć komisji, która zajmowała się urządzeniem niniejszego wiecu;
5. upoważnić ją do kooptacji odpowiedniej ilości osób.

Przyczem wypowiedziawczy zaufanie zupełne dla posłów naszych i cześć dla nich za świętą obronę praw naszych narodowych, wyrażono nadto życzenie: że jeżeli projekt do prawa o języku urzędowym przez Izbę panów przyjęty belgie a posłowie nasi uznają za stosowne złożenie mandatów, całe społeczeństwo nasze krokami temu, protestującemu przeciw pogwałceniu uroczystości poręczonych praw naszych narodowych, przykładać się całej duszy.

Począł zaraz po godzinie 12 rozpoczął się wiec. Zagał go p. Antoni Krzyżanowski z Pozna-

nia, objaśniając, iż na porządku dziennym jedynie jest sprawa obrony języka naszego, i wzywając zebranych o wybór przewodniczącego wiecu. Przez aklamacyę powołany na przewodniczącego p. dr. Zygm. Szuldrzyński z Lubusza, przybrawszy na sekretarza ks. Gronkowskiego z Czarnkowa, udzielił głos p. Julianowi Bukowieckiemu z Sędziszowa.

Mówca wśród natężonej uwagi przebiegał przez słuchaczy przedstawia na wstępie zamiar i cele, które spowodowały rząd do przedłożenia sejmowi monarchii projektu do prawa o języku urzędowym. Rząd, jak powiada, miał tylko na celu uregulowanie języka państwowego i podzięgnięcie granicy pomiędzy nim a językiem narodowym. To są motywa rządowego projektu a w gruncie rzeczy są one niczem innem, jak tylko nowym a silnym środkiem germanizacyjnym. Postawie nasi — tak się rozwodzi mówca dalej — a mianowicie Magdziński, Kantak, Łyskowski i Wierzbński świadomi aż nadto dobrze znaczenia i dotkliwych następstw dla kraju przedłożonego projektu, wytyczyli całe swe siły i o ile im tylko stało myśl i pierś, wystąpili w sejmie przeciw przyjęciu projektu. Po ich stronie było prawo boskie, prawo natury i historyczne, za nimi przemawiały traktaty podpisane przez wszystkie państwa Europy oraz uroczyste słowa królewskie — nic to nie pomogło. Większość reprezentantów Prus pozostała głucha na te niczem niezbita dowody, że nam przysługuje prawo do narodowego bytu i wolnego używania naszego języka. — W obronie naszej wystąpił nawet i kilku znanych reprezentantów niemieckiej narodowości, jak poseł Windthorst z Meppen i sędziwy Gerlach i prasa niemiecka, pomijając już Germanię, nie pozostała nie czuła na uzasadnione nasze wywody i skargi i nazwała projekt o języku urzędowym krzywdzeniem naszej narodowości. Głos ten małej wprawdzie części opinii publicznej niemieckiej oraz wymowne słowa wspomnianych posłów niemieckich nie zrobiły żadnego wrażenia na większości Izby, która odośnie do wniosku komisji przeszła nad petycjami naszymi do porządku dziennego i przyjęła projekt w pierwszym i drugim czytaniu znaczną większością głosów. Następnie trzęsła i ostateczne czytanie projektu. Walka była stanowczą, zwycięstwo prawie niemożliwe. To też, gdy nie nie zapowiadało zmiany opinii większości Izby a nadto dążyli się słyszeć jeszcze z różnych stron głosy urągające, oburzenie posłów naszych nie miało granic i poseł Wierzbński rzucił w twarz reprezentantów Prus prawdę, której tak dobitnie nie wypowiedziano dotąd. Mówca przechodzi następnie zarzuty czynione naszej narodowości a mianowicie ze strony ks. Bismarcka. Wszystkie te zarzuty nie dadzą się niczem usprawiedliwić i żadnej nie mają podstawy. Dzieje naszego narodu uczą właśnie, że rzędy Polski były tak dobre i tak łagodne, iż pod jej skrzydła uciekali się Niemcy nawet uciekami i ciemieniem przez zakon krzyżacki i elektorów brandenburskich. Akademia krakowska świadczy wymownie, o czem była Polska na polu oświaty, że nie stała po za innymi narodami, ale przodowała im na drodze postępu i światła. Taki Mikołaj Kopernik, którego Niemcy do swojej konieczności chcieliby zaliczyć narodowości, taki Lelwel — i tylu innych — najlepszym są świadectwem wielkości naszego narodu. Jeżeli wreszcie — powiada mówca — istotnie narodowość nasza niższa stałaby pod względem kultury od innych narodowości, to rzeczy silniejszego jest braci w opiekę a nie uciekać słabszego. — Tak postępowały zawsze szlachetne narody. — Projekt o języku urzędowym przyjętym już został w Izbie deputowanych — teraz obradować będzie nad nim Izba panów. Zaniesiemy przeto prośbę opatrzoną podpisami, na ile nas stanie, do tej Izby, a jeżeli i ona petycję naszą odrzuci, udamy się do samego króla. — Czy wysłuchani zostaniemy — wiatra nadzieja. W każdym razie jednak nie upadniemy na duchu i bronieć będziemy spotęgwanymi duchami siłami najdroższą nam po ojcach spuściznę — nad nami czuwa Opatrzność Boża! (Mówca ustępuje z mównicy wśród hucznych oklasków zebrania.)

Następnie zabrał głos p. H. Krzyżanowski z Konarzewa. Od czasów sławnej Ligi, tak rozpoczął mówca, nie było podobnie świetnego zgromadzenia. Ze wszystkich stron Wielkopolski, Prus Zachodnich, Śląska, są tu obywatele wszystkich stanów. Widok to pocieszający, bo jest żywym świadectwem mimo podziałów naszej spójności. Bez niej tylko narody idą w rozpyskę. Sto lat temu przeszło, jak pędzimy życie w niedoli — odjęto nam niepodległość, ale nie prawo do życia, — zagwarantowano nam prawo nasze narodowe i pomiędzy innemi prawo używania naszego języka. My nigdy i niczegośmy się nie rzekli; co nam wzięto, to nie z naszą wolą. Tak było aż do wzrostu potęgi niemieckiej; od chwili tej nie uszanowano traktatów, poręczających naszą narodowość. Dziś usiłują wykluczyć język nasz z dziedziny urzędowej. Na wieść o tym rozległ się z piersi naszych jeden okrzyk boleści, posypały się petycje do sejmiku setkami tysięcy podpisów pokryte, postawie nasi dzielnie bronili praw naszych. Nic nie pomogło. Izba deputowanych przyjęła projekt do prawa o języku urzędowym. Przyjdzie on teraz do Izby panów, która go również zapewne przyjmie; pozostaje nam tedy jeszcze jedyny środek prawny — droga do króla — z prośbą opartą na tym, że mowa jest darem Bożym, a że król jest z Bożej łaski, strażnikiem więc jest i tego daru Bożego; żeśmy dawali krew swą w trzech wojnach, należy się nam za takie ofiary wdzięczność, że panujący król jest synem króla Fryderyka Wilhelma III, który uroczystie poręczył nam prawa nasze — nie powinien więc skreślać przyrzeczeń ojca swego.

Jeżeli to wszystko nas zawiedzie, zwątpienie mimo to nami nie owładnie; a choć prawo to spędzi język nasz do podziemi, to i tam nie zginie. Jak w twierdzy obłożonej bronią będziemy stanowiska każdego i nie opuścimy go. Staniemy do pracy wszyscy; wielcy i mali, bogaci i biedni a w tej liczbie i Polki nasze. One jak ongi Westalki przy Żnizu utrzymywały w nas błąd ogień do pracy, a gdyby w szeregach naszych znalazł się leniowiec lub, co gorzej, odepłca, wyrok smroty przestwi niemu wygłoszą. Sprawa nasza nie zginie!

(Ogólne brawo — które po kilkakroć i w ciągu mowy się powtarzało.)

Po nim zabrał głos dr. Wł. Niegolewski. Prawa nasze — powiedział sz. mówca — to nie prawa z łaski zwycięzcy, to prawa krwi naszą wywalczono. Zaraz po rozdzieleniu Polski walczyli nasi ojcowie zezregowani w legiony, a następnie w wojsko polskie za ojczyznę i swe prawa. I oddano nas trzem monarchom tylko pod warunkiem, że prawa nasze narodowe, że język nasz będą poszanowane. I prawa te zagwarantowane zostały traktatami wszystkich niemal ludów europejskich i monarchów, co też orzekł i król pruski Fryderyk Wilhelm III. Naraz uchwalają prawo, by wydrzeć język nasz narodowy z piersi naszych i tylko robią wyjątek tam, gdzie k.wi od nas zażądają, bo artykuły wojenne mają być czytane po polsku. Należy odezwąć się do ludów i wynieść wysoko żalobę naszą na nieposzanowanie traktatów i zobowiązań — nie by szukać obcej pomocy, lecz że tak nakazuje obowiązek nasz polski. Obcej pomocy nie chcemy i nie pragniemy, bo w sobie samych czujemy niespożyty siłę, a tą jest nasza siła moralna, która w prześladowaniu nie tylko nie stępuje, lecz owszem spotęgnywa się jeszcze. Narodem jesteśmy z łaski Bożej, a naród z łaski Bożej nie zginie, czego dowodem i to, że mimo podziału żyjemy i czujemy a czujemy się w całej świadomości naszych sił narodowych.

Oprócz zatem środków proponowanych i ten, który mówca wyżej proponuje, jest koniecznym.

Dalej szanowny mówca wypowiada, że jest konieczną, aby oddać część deputowanym naszym, co nas tak świetnie w sejmie bronili, i zarazem oświadczyć im, że słusznie uczynili, pozostając na swych stanowiskach, bo jeszcze obrady toczyć się będą w Izbie panów, zkad projekt może powrócić jeszcze do Izby poselskiej — wówczas przecie, gdy obiedwie Izby przyjmą go, a posłowie nasi uznają za stosowne złożyć mandaty, my wyborcy tylko przykłaśniemy im.

(Brawo ze wszelkich stron, powtarzające się przez cały ciąg jego mowy.)

Z kolei zabrał głos p. Danielewski, redaktor Gazety Toruńskiej i Przyjaciela. Szanowny mówca powiada, iż trzy ziemie polskie zebrały się na wspólną radę i pociechę. Te rady to mają do siebie, że łączą brata z bratem. To i na nas działa i na zewnątrz na naszą oddziaływa. Dawniej, kiedy odzywał się który z posłów naszych na sejmie w imieniu ludu polskiego, zaprzeczano mu, dowodząc, że w imieniu ludu nie przemawia lecz tylko szlachty i duchowieństwa, tych agitatorów; dziś, kiedy cały naród się na wiece zbiera, nie śmia tego twierdzić, bo widzą, że cały naród polski za posłami swymi stawa. Zachęca dalej mówca do zgody i jednoci, zakończył zaś mniej więcej temi słowy: Jako Polacy nie zginiemy, ale kiedy język nasz wypychany wszędzie, czuwaćmy w domu tym więcej nad nim i starajmy się, by dzieci nasze odbierały w domu światło duszy, by one nie tylko jako Polacy ale i ludzie się rozwijały.

Mówcą tego, podobnie jak poprzednich, obsypywano często powtarzającymi się oklaskami.

Wreszcie zabrał głos włościanin Marcin Durlak z Twardowa z Głuszewskiego i w prostych słowach wyraził boleść ludu z powodu owego projektu językowego i zakłinał panów, by bronili wszelkimi sposobami praw języka polskiego. Dalej zachęcał lud do miłości ojczyzny i powiedział, by pamiętali wszyscy, jak ongi Karliński, że napród byli Polakami. Zakończył przy ogólnych okrzykach, wzywając do czytania i rozpowszechniania pism polskich.

Zbytecznym byłoby dodawać tu z naszej strony, że wszystkie mowy powyższe podałyśmy za ledwie w pobieżnym streszczeniu.

Następnie przewodniczący odczytał rezolucję następującą:

Wiec uchwała:
Podać petycję do Izby panów z prośbą, aby swę aprobatę projektowi do prawa o języku urzędowym odmówiła.
Podać adres do króla Jego Mości, aby projektowi rzeczonemu nie razął dać swę sankcyi. Adres ten uchwala za pośrednictwem wybranych deputacyi J. oca. król. Mości doreczyć.
Redakcyę petycji, adresu i wybór składni deputacyi powierza komisji, która zajmowała się urządzeniem niniejszego wiecu, upowazniając ją do kooptacyi odpowiedniej ilości osób, a nadto pozostawia te same komisji użycie innych środków obrony prawnej, jakie za stosowne uzna.

które jednomyślnie przyjęte zostały. Począł po okrzyku na cześć przewodniczącego wiec zamkniętym został. Odbył on się w wzorowym porządku, tak że żaden dysonans w całym przebiegu takowego się nie odezwał.

Cześć społeczeństwu, które w tak wzorowy sposób umie radzić o najwyższych swych sprawach!

* Od ks. proboszcza dr. Wartenberga odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!
W nrze 121 wygłoszawszy oświadczenie pana Danielewskiego, piszę, iż jego pismo stwierdza, że ks. dr. W. mówi o szerzeniu przez dyrektora Towarzystwa „Oświaty ludowej“ pomiędzy ludem katolickim biblii protestanckich.
Temu stanowczo przeczę. Pismo pana D. może chyba być dowodem na to, iż zasłło pomiędzy nami nieporozumienie. Pan D. nie upiera się przy tym, jakoby mówił o niezbitych dowodach i o szerzeniu biblii protestanckich pomiędzy ludnością katolicką.

To rzecz najwężniejsza. Nie wątpię, że i co do reszty się porozumiemy.

Pisze p. D. „Nareszcie czy dr. W. mówił o rozpoczynianiu między ludem katolickim, tego sobie nie przypominam; to wiem, że gdy się stała zbliżyć podażenie Towarzystwa, odwołując się do własnej znajomości ludu, która i ks. dr. W. posiada, mówił wyraźnie o naszym ludzie katolickim, a jednakże ks. dr. W. słówkiem nie wspominał, że rozpowszechnianie u Masurów dialektu się miało. A przecież — przypominam sobie ks. dr. W., mówili także i o Masurach i to dość obszernie.”

Stanowczo przebiega ten, żeby z ust pana D. był słyszał choćby ten wyraz „lud katolicki.” Tego też pan D. w pierwszym swoim oświadczeniu nie powiedział; wtedy napisał: „A znając lud nasz, wiem dobrze, iżby na biblie owe nie było amatorów.”

Gdyś mówił o Masurach, (ale nie było to wcale podażenie dyskusji o Towarzystwo oświatne), nie uważałem tego, żeby pan D. nie pożytywał ich za należących do ludu naszego.

Owszem, p. D. rozpowiadał mi o Masurach, że w nich też zawsze natura polska, że zachowali do dziś obyczaj i zwyczaj polski, w części nawet tradycje katolickie, że brak im tylko politycznej świadomości narodowej.

Gdy więc potem podczas dyskusji o Towarzystwa oświaty mówił przeciwko prawdopodobieństwu wiadomości o szerzeniu biblii protestanckich i powołał się na to, że, o ile on lud zna, biblie te protestanckie, choć je szerzy stara się londyńska Towarzystwo biblijne, nie znajdują amatorów, nie mógłbym bynajmniej wnioskować, iż ma na myśli ludność właśnie katolicką.

Przez ciąg piętnastoletniej praktyki pasterskiej nie spotkałem się bowiem wśród ludności katolickiej z bibliami protestanckimi szerzonymi przez londyńskie Towarzystwo, ani o fakcie takim nie słyszał od moich konfesorów; a zatem o amatorstwie lub nieamatorstwie ludności katolickiej do bibli protestanckich ani mógł pomyśleć.

Przeciwnie sądziłem, że to, co pan D. wspominał o niechęci ludu polskiego do książek, stosował i do tych, pomiędzy którymi, z natury rzeczy, biblie Towarzystwa rozszerza biblie do protestantów polskich.

Dla wytłumaczenia dodać mi wypada, choć to nie obędzie czynię przed sądem na dyskusję należną powzięć naszej pogadanki, że p. D. oświadcza, że przeciwko Towarzystwu oświaty takimi, jakie jest, pomiędzy innymi argumentami i ten przywiódł, że ono czyta miłosierdzie, a to w najniejmyślniejszej formie; gdyż grozi przyjęcie każdy, lecz nie jeden powie: co mi po książce?

Tyle wystarczy zapewne, żeby wykazać, iż pismo pana D. stwierdza to jedno chyba, iż zaszło pomiędzy nami nieporozumienie.

Pawłowo, 29 maja 1876.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał francuzkiemu konsulowi margrabemu de Fontenay w Dyseldorfie król. order koronny trzeciej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 28 maja.

(Polacy galicyjscy a kwestya słowiańska. — Język polski w szkołach naszych. — Komitet centralny przedwyborczy. — Wybory do Rady miejskiej. — Z teatru. — Statystyka m. Lwowa.)

(T.) Trudno mi się pogodzić z panującą u nas opinią o ruchu słowiańskim i z naszym dotychczasowym względem tego ruchu zachowaniem się. Czy to wpływ dzienników wiedeńskich, tak szalenie wrogich wszystkiemu, co słowiańskie, czy to nienawiść nasza do Rosji ruchem tym kierującej, czy też istotnie nie jesteśmy w stanie niczego nauczyć się i niczego zapamiętać, czy jaka inna jest panująca dotychczas opinia przyczyna, dość że zawsze jeszcze np. w Czechach nie widzimy nic innego, jak germanizatorów naszych z przed r. 1848 a w Słowianach południowych tylko owoch Kroatów, co w r. 1848 szturmowali Wiedeń. — Turcja jest jeszcze zawsze dla nas owym państwem, które nie uważa podziału Polski, a Węgry owoy z nami sprzymierzonym narodem, za którego wolność my krew naszą w r. 1849 przelewaliśmy. Od owych czasów bardzo wiele się jednak zmieniło i nasza też o Słowianach opinia, nasza względem nich polityka zmieniły się powinna.

Nie myślę propagować zgody z Rosją dzisiejszą lub udziału Polaków w powstaniu Słowian południowych. Jeżeli poruszam kwestyę tak bardzo drażliwą, to dla tego, że u nas acz zwolna zaczyna się już opinia dotychczas panująca o Słowianach a sąsiadach naszych niemiecko-madziarskich zmieniać. Pycha Niemców od czasu pogromu Francji coraz bardziej rozwielmożających się, postępowanie nie tylko rządu lecz i parlamentu niemieckiego z naszą narodowością w Wielkopolsce, na Śląsku i w Prusach, szerzenie się żywiołu germańskiego w Kongresówce, zamachy Niemców wiedeńskich na prawa nasze w Galicyi, polityka hr. Andrassego i Węgier w ogóle, przymierze Austro-Węgier z Niemcami i Rosją, wszystko to w obec ruchu Słowian południowych, dążących do wydobycia się z pod obcego berła, w obec ogromnego rozwoju narodowości czeskiej, w obec prądu rewolucyjnego, wstrząsającego całą Rosją, musi choć zwolna zwracać uwagę ludzi myślących i budzić po tylu smutnych doświadczeniach wątpliwość o zbawienności naszej dotychczasowej względem innych Słowian polityki. Wstrzymuję się na teraz od dalszych uwag na ten temat, obawiam się nawet, czy w obec panującej u nas jeszcze, choć słabnącej antysłowiańskiej opinii, którą zawdzięczamy głównie Niemcom i rządowi rosyjskiemu, już za wiele nie powiedziałem. Obawa ta tem bardziej jest uzasadniona, że mi świeżo w Gaz. n. r. zrobiono zarzut, jakoby często „w fałszywym świetle” przedstawiał nam stosunki galicyjskie. O ileż łatwiej zrobił zarzut fałszywego przedstawiania panujących opinii?

Co do zarzutu, o którym mówię, uczyniła mi go Gazeta n. r. z powodu, że wyraziłem obawę, iż celem wizyty inspektora Marescha zdaje się być zamiar rządu wprowadzenia do szkół średnich u nas choćby częściowo wykładów niemieckich w miejsce dotychczasowych polskich. Przy tej sposobności nadmieniam, że język polski w szkołach zaprowadzono na mocy rozporządzenia cesarskiego tak samo jak język polski w urzędach. Otóż słusznie utrzymuje Gaz. n. r., jak się przekonałem, że język polski w szkołach został zaprowadzony na mocy uchwalonej przez sejm i przez cesarza sankcyonowanej ustawy z 22 czerwca 1867 r. Otóż pod tym względem, lecz tylko pod tym, co do owego przeciwnie mnie wywiecie ma Gaz. n. r. słuszność. Że jednak ustawy u nas nie zbytnio przez rząd wiedeński bywają szanowane, o tem powszechnie wiadomo. Czyż samo nastanie p. Marescha i egzaminowanie uczniów w języku niemieckim nie jest już naruszeniem ustawy, która wyraźnie i niewątpliwie orzeka, iż „w szkołach średnich, utrzymywanych z funduszy publicznych, jest językiem wykładowym język polski?” Nadzwyczajny więc inspektor, domagający się podczas swej obecności wykładów w języku niemieckim i pytania w tym języku zadający, pogwałca ustawę. Bynajmniej więc na istniejącą ustawę budować nie należy a obawa, iż następstwem wizyty p. Marescha będzie wprowadzenie choćby częściowo wykładów niemieckich, czy to czy ową drogą, jest bardzo, zdaniem moim uzasadnioną.

Jeszcze jedną wiadomość muszę sprostować a raczej uzupełnić. Pisałem, że szanowny p. Janko z centralnego komitetu przedwyborczego ustąpił. Otóż dowiaduję się, że następnie przekonał się, iż użytecznym dla sprawy jest jego udział w piątym komitecie, skłonił się p. Janko do pozostania w nim. Odezwano komitetu centralnego do kraju będzie wydana w pierwszych dniach czerwca.

Pomimo nieudania się zwołanego przez Towarzystwo realnościowe na czwartek zebrania wyborców, pomimo uchwały czwartkowego zebrania, aby towarzystwo realnościowe nie tworzyło osobnego komitetu przedwyborczego lecz połączyło się ze zwołanym na niedzielę wieczorem zgromadzeniem i wspólnie wybrało komitet, zwołuje pan Moser, prezes zgromadzenia czwartkowego, osobne zebranie na dziś na godzinę 4, a o 7 wieczorem ma się odbyć zgromadzenie, zwołane przez p. Wieczyńskiego i innych wyborców. Znowo realnościowcy chcą koniecznie działać osobno. Czy przy kandydaturze redaktora Słowa obstawać będą, — wątpię.

P. Krajewski, sekretarz zamordowanego w Salonice konsula francuskiego przybył do Lwowa.

Prośba hr. Dzieduszyckiego o uwolnienie go od obowiązków marszałka krajowego została przez cesarza ostatecznie, co zresztą nie mogło być wątpliwym, przyjęta.

Wielce utalentowana artystka dramatyczna p. Derling została zaangażowana do Warszawy i opuszcza Lwów w przyszłym miesiącu. Wielka to dla sceny naszej strata.

Rocznik drugi wiadomości statystycznych o mieście Lwowie Tadeusza Romańskiego — zredł już. Obszernej o tej pracy w następnym.

Paryż, 28 maja.

(Zwycięstwa rządu i stronnictwa republikańskiego umiarkowanego. Przysła dyskusja o nauczaniu wyższem. — Polityka zewnętrzną. — Pogrzeb Micheleta. — Uroczystość w Montmorency. — Artysty polscy na wystawie sztuk pięknych.)

S. E. Historia dwóch ostatnich tygodni co do polityki wewnętrznej streszcza się w jednym słowie: zwycięstwo rządu i stronnictwa republikańskiego umiarkowanego. Zamianowanie p. de Marcère w zastępstwie p. Ricard, odpowiedź nowego ministra na interpelacyę pp. de Franclieu w senacie, Cassagnac zaś i Castellana w Izbie deputowanych, niemniej ważna odpowiedź ministra Dufaure na interpelacyę p. Paris w kwestyi artykułu 8 o rewizji konstytucji świadczą o dążności czysto republikańskiej obecnego rządu a zarazem i o prawdziwie lojalnej postawie marszałka Mac-Mahona. Wypadek świetnej dyskusji nad amnestyą, w której i obrońcy i przeciwnicy amnestyi umieli zachować takt i miarę a podnieśli się czasem do szczytów wymowy, jest dowodem tej podwójnej prawdy, że i radykalni umiemy unikać przesady i zgorzniecia, i stronnictwo republikańskie zachowuje umiarkowanie na teraz niezbędne i jest dalekiem od wszelkiej skrajności. Z drugiej strony spokój i współczucie, z jakim słuchano mów pp. Clémenceau, Floquet, a szczególnie piękne przemówienia Wiktora Hugo, oraz obietnice ze strony rządowej względem ulaskawień, mających udzielić się w znacznej liczbie, szczęśliwym także są symptomem, że nienawiść zaciera się coraz bardziej, i wskazują, że wniosek o amnestyę, jakkolwiek przedwczesny, nie pozostał bez wielkiego pożytku.

Nareszcie wybory przed tygodniem odbyły się u nieważnienia poprzednich a kłęska w nich monarchicznych kandydatów dowodzi, że i kraj przyklaskuje polityce rządu i Izby i że wzrost stronnictwa republikańskiego bynajmniej w narodzie nie ustaje.

Teraz najdrażliwszą ze wszystkich kwestyi przyjdzie pod obrady, to jest poprawa ustawy o wolności nauczania wyższego. P. Spuller złożył w imieniu komisji sprawozdanie o projekcie ministra, żądając zatrzymania całkowitego udzielania stopni uniwersytetowi państwowemu. Poprawka ministra z pewnością przyjęta zostanie w Izbie deputowanych, ale w senacie, który jest w części wiernym odbiciem byłego Zgromadzenia narodowego, nie tak łatwo pozwolą na zniszczenie ulubionego dzieła tego ciała, już dzisiaj pochowanego — biskup orleański znowu będzie tam walczył na czele pozostałych żołnierzy, a jeżeli nie uda mu się odnieść zwycięstwa, to przynajmniej większość będzie bardzo małą za projektem rządowym.

Polityka wewnętrzną jest więc bardzo pociesającą, zewnętrzna zaś dotąd przynajmniej ma za główną cechę skromność i może przesadną przeczność. Nie można jednak przesądzać przyszłości, a mimo dotychczasowego przyzwolenia na umowy berlińskie, w razie konfliktu i Francya i Włochy mogłyby jeszcze wystąpić inaczej i zgodnie ze swoją tradycyjną polityką w sprawie wschodniej; większa część dzienników, chwalać postawę Anglii, daje to do zrozumienia, a, jeżeli nie poucza nas to dzienników wystąpienie o usposobieniach rządu, to przynajmniej wskazuje zwrot w opinii publicznej, której sprzykrzyło się nareszcie wasalstwo Francji względem polityki petersburskiej i berlińskiej.

O pogrzebie Micheleta, o ogromnym tłumie, który zwołkom wielkiego historyka towarzyszył na cmentarz Père la Chaise, o przykrym spokoju tego tłumy złożonego po większej części z studentów już pisałem. Z mów wygłoszonych na cmentarzu najpiękniejszą jest mowa p. Challeml-Lacour, która teraz wyszła z druku a z której zdany sprawę, bo Michelet i do nas należy, jako stały obrońca sprawy polskiej i żałujemy, że sympatya polska nie objawiła się na jego pogrzebie w sposób dobitniejszy i głośniejszy; dzienniki tylko doniosły, że reprezentował Polskę p. Chodźko, kolega Micheleta w kolegium francuzkim. Na uroczyste są urządzone przez studentów na cześć Micheleta odezwali się w imieniu studentów Polaków, jak piszą dzienniki, pan Godlewski.

W sobotę dnia 20 maja odbyło się w Montmorency, jak zwyczajnie, żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych na tułactwie rodaków, zebrali się dość licznie Polacy, ale jaka różnica z dawnymi latami, kiedy ta uroczystość zbierała całą emigracyę paryżską!

Oto jest lista Polaków, których dzieła znajdują się na wystawie sztuk pięknych w Paryżu. Z malarstwa: p. Alchimowicz (Kazimierz) rodem z Wilna przysłał dwa obrazy: Lisidejko i córka na zgłoszając oltarz Perikuna — i dziewczyna czytająca; p. Wł. Bakalowiec z Krakowa: Wyjazd; p. Walery Brochocki z Włocławka: Przedmieście miasteczka w Galicyi — Wewnątrz lasu; p. Wojciech Cetner ze Lwowa: Otokar, król czeski, upokorzony przed cesarzem Rodolffem; p. Józef Chelmoński: Przed wójtem — Zima na Ukrainie i odwilż na Ukrainie; p. Artur Gasowski: dwa krajobrazy; p. Wojciech Gerson z Warszawy: Kopernik; p. Antoni Kosakiewicz z Krakowa: Przed bitwą (z panowania St. Augusta); p. Bolesław Łaszczyński: Ostatnie chwile Szopena; — pan Kazimierz Łukaszewski: Owoce; — pan J.

Piotr Maszyński z Warszawy: Pokuta w Polsce w XVI wieku; panna Izidora Mikulsk: portret kobiety i rysunek: Bardowie polscy, wspomnienie z Ukrainy; p. Piątkowski z Kijowa: Kobieta z papugą i Bacchantka; p. Lucyan Przepiórski z Wilna: Sala kwadratowa w Lwurze; p. Henryk Roszczewski: portret; p. P. Szynler z Warszawy: bohaterka — i portret; p. Bol. Sokółski: portret; p. Zdz. Suchodolski: portret mnicha; p. Józef Szeremietowski: krajobraz. Przysłał rysunki na porcelanie p. H. Czechowicz: portret ojca; panna Gabryela Krah-nassa: Sen szczęścia i panna Marya Plużañska: Panna Marya, Jezus i Jan Chrzciciel podług Bouguereau i rozmyślanie z Vély; panna Helena Przepiórska z Warszawy wystawia akwarellę: głowa podług Rembrandta. Nareszcie z rzeźbiarzy p. Cyprian Godebski dwa popiersia: Oidium i portret p. M.; p. Feliks Grabowski: Święta nadzieja, płaskorzeźba i p. Wł. Hegel: popiersie kobiece.

NIEMCY.

* Berlin, 30 maja. Izba deputowanych dwa dzisiaj odbyła posiedzenie, jedno od 10 do 4 a drugie od 7 aż do 12 godziny w nocy. Drugie czytanie ordynacyi miejskiej doprowadzono szczególnie do skutku i przyjęto wszystkie przepisy ordynacyi wedle propozycji komisji. Paragraf 43 zawiera przepisy co do składu magistratu, na którego czele stoi burmistrz jako przewodniczący. Burmistrzowi do pomocy ma być dany asesor i pewna liczba niepłatnych radców miejskich odnośnie do ludności miasta. W skutek uchwały gminy może być dodany nadto burmistrzowi drugi asesor i jeden lub kilku płatnych radców miejskich. Liczba płatnych radców nie powinna jednak przechodzić liczby niepłatnych radców. Posłowie Kalle i Schweineberg wniesli o skrócenie ostatniego ograniczenia i uchwalenie w to miejsce, aby liczba niepłatnych radców wynosiła najwyżej 12, czyli nie przenosiła szóstej części reprezentantów miejskich. Wniosek ten otrzymał większość Izby. Przy § 49, wedle którego burmistrze w miastach liczących przeszło 10 tysięcy mieszkańców mają być potwierdzani przez króla, a w mniejszych miastach przez naczelnych prezesów, żywsza wywiązała się dyskusja. Poseł Uhlendorf wnosił, aby § 49 sformułowano, jak następuje: „Burmistrz i pierwszy jego asesor potrzebują potwierdzenia ministra spraw wewnętrznych w miastach liczących przeszło 10,000 mieszkańców, w innych miastach potwierdzenia naczelnych prezesów. Zatwierdzenie w urzędzie może być tylko w takim razie odmówionem, jeżeli zachodzą wątpliwości co do technicznej lub moralnej kwalifikacyi wybranego. Wątpliwości te powinny być wymienione w piśmie odmawiającem zatwierdzenia. Przy ponownym wyborze potwierdzenie nie jest potrzebnem.” Za wnioskiem powyższym wystąpił profesor Virchow wraz z całem postępkiem stronnictwem, oraz posłowie Windthorst z Meppen i Röckerath z frakcyą centrum. Ministra Eulenburga nie było w sali obrad i w imieniu jego oświadczył komisarz rządowy, iż rząd nie może żadną miarą zgodzić się na powyższy wniosek. Mimo to, katerycznego oświadczenia rządu przyjęła Izba 155 głosami przeciw 142 wniosek zaproponowany a tem samem nie przyznała królowi prawa do zatwierdzania burmistrzów. Rząd ponosił nie małą porażkę. To też zaraz po odbyciu głosowaniu udał się marszałek Bennigsen do pokoju ministra, aby go powiadomić o niespodziewanej klęsce. Hr. Eulenburg w wielkim znajduje się kłopotcie, bo rząd nie może sankcyonować prawa z przyjętą przez Izbę poprawką. Jeżeli nie uda się przy trzecim czytaniu, które już jutro ma nastąpić, pozyskać większość przeciwną, powzięty przez drugiem czytaniu uchwałę, ordynacya miejska nie przyjdzie pewno do skutku.

Jutro ma się odroczyć Izba deputowanych i zebrać dopiero w tygodniu po zebraniu się Izby panów, czyli około 19 czerwca. W kołach deputowanych wątpliwa jednakże, aby Izba panów zebrała się po Świątkach w potrzebnym do uchwał kolekcje.

Komisya ustawodawcza dla niemieckiego cesarstwa zajmie się raz jeszcze, jak to już pisałem, przestępstwami prasowemi, które ma zamiar przekazać sądom przysięgłych. W łonie komisji postawiono w tej mierze następujące poprawki: członek komisji Wolffson wniosł do § 5 a: „Sądy przysięgłe orzekają we wszystkich przestępstwach prasowych z wyjątkiem obraz, które karane być mają na wniosek obrażonego lub jego powinowatych.” W razie, gdyby poprawkę Wolffsona odrzucono, wnoszą członkowie komisji Eysoldt, Herz i Klotz, należący do stronnictwa postępowego, aby przyjęto następujący paragraf: „Sądy przysięgłe orzekają we wszystkich sprawach prasowych z wyjątkiem spraw przekazanych w § 16 c. nr. 4 sądom ławniczym lub przekazanych takowym na mocy uchwały sądu krajowego.”

Prezes heskiego gabinetu Hofmann zamianowanym został prezesem kancelarskiego urzędu i w tych dniach wprowadzonym zostanie w swe urządowanie. Kreuz-Ztg donosi równocześnie, że minister Delbrück powrócił już do Berlina i lada dzień złoży oficjalnie pismo do Izby panów, w którym wyraziłby doniosłą zmianę w gimnazjach Prus. Otóż pomieniony organ proponuje, aby naukę języka greckiego skreślić zupełnie z planu nauk gimnazjalnych z powodu, że powszechnie dają się słyszeć głosy na przeciążanie młodzieży szkolną nauką, co nader już wywiera skutek na jej zdrowie i nie pozwala rozwinięć się należycie siłom fizycznym. Ponieważ nauka języka greckiego nader jest trudna i wymaga natężonej pilności i lat długich, skreślenie jej z planu nauk gimnazjalnych byłoby znaczną ulgą dla młodzieży, mającej i tak już aż nadto do pracy. — Kreuz-Ztg zapisując projekt swej koleżanki podnosi, że wprowadzenie go w życie byłoby bardzo niebezpiecznym eksperymentem i wstrząsnęłoby całą wewnętrzną istotą niemieckich gimnazjów. Kreuz-Ztg kładzie przytęm nacisk na to, aby po szkołach elementarnych mianowicie trzymano się stale starej pedagogicznej zasady: „mało ale gruntownie.”

FRANCYA.

* Paryż, 28 maja. Przed kilku dniami ogłoszono w osobnym administracyjnym. Zmiany te zajmują w dzienniku łamów siedemnaście. Dwóch pre-

fektów wedle tego poszło za odstawką a dwóch nowych weszło w ich miejsce do administracyi; prócz tego dostało dymisy sześciu sekretarzy prefekturalnych i dwiętnastu podprefektów, a ośmiu podprefektów przeniesionych zostało do innych departamentów.

Zmiany te żadnego znowu nie zadowolily stronnictwa; „widać, co wart ten Marcère! Wiele hałasu „nie!” pisze Corsaire a République Française równie prawie jest niezadowolona. Lecz pamietać należy, że zawsze lepiej ganić niż coś zrobić. Wielkie zachodzi pytanie, czyby Francuzi byli zadowoleni, gdyby p. Gambetta n. p. był organizował zmiany te w personalie administracyjnym. Odtąd rzekłoby się, że nie będzie prawdopodobnie przedsięwziął już ryczałtów w takich zmian w personalie administracyjnym, lecz tylko w pojedynczych przypadkach, w których okazałoby się tego potrzeba.

Bien Public powtarza kilka ustępów z artykułu podburzającego, jaki Pays, organ bonapartyistów, ogłosił, i pisze przy tej sposobności: „Niepodobna oświadczyć wyraźnie — że — ponieważ obóz bonapartyistów nie może już myśleć o przywróceniu cesarstwa na legalnej drodze, w chwili pomyślniejszej, cieszę się do zamachu stanu i do napadu z zaskazaniem. Na szczęście jednak trudnoby było rzeczą raz jeszcze jeden odegrać dzień 22 grudnia. Zamiary bonapartyści są się dziś nado znane. Deputowani nasi i senatorowie nie daliby się już prawdopodobnie tak cierpliwie wleć do więzienia w Mazas jak koledy ich z r. 1851. Możeby nawet przyszło im na myśl uprzątnienie garści buntowników.”

— 29 maja. Sprawozdanie, jakie deputowany Spuller przedłożył w Izbie w sprawie projektu do prawa o udzielaniu stopni uniwersyteckich, zniwoliło episkopat francuzki do podania tak przerosły ministerstwa p. Dufaure jako marszałkom obu Izb memoriał, w którym podają „minimum tego, czego potrzeba, aby wolność uniwersytecka stała się prawdą.” Wątpliwość jednak się godzi, aby zabieg ten episkopat zdołał zachwycić przekonaniem deputowanych i przyczynić się mogły do nieprzyjęcia projektu ministra oświecenia pp. Waddington; tem mniej zaś na to liczyć można, ponieważ i Monitor, który często przemawiać zwykł w duchu stronnictwa klerkalnego, w ogóle zgadza się na sprawozdanie p. Spullera. Choć więc krok ten episkopat będzie zapewne bezskutecznym, uderza tu powszechnie, że Journal des Débats oświadcza się za episkopatem a nawet tak daleko się posuwa, iż daje do zrozumienia, że, gdyby projekt p. Waddington w Izbie przeszedł — zniwolonymby był do podania się do dymisy.

I o dymisji ks. Decazes obiegają znowu od kilku pogłoski; twierdzą nawet, że senator hr. Saint Vallier, były francuzki reprezentant przy jenerale Manteuffel w Nancy, naznaczony już został na jego następcę. Wedle France obierają ks. Decazes w razie ustąpienia ambasadę w Petersburgu.

Marszałek-prezydent uda się w przyszłym miesiącu na wystawę koni w Lugdunum.

Kazimierz Périer, który od dni kilku bardzo niebezpiecznie zapadł na zdrowie, miał się dziś lepiej; nadzieja wszakże zupełnego wyzdrowienia jest bardzo małą.

Jak Ordre donosi, zamierza rząd tak Izbie deputowanych jako też senatowi przydać oficerów — sztabu jenerałego jako znawców, którzyby w komisjach dawali potrzebne wyjaśnienia techniczne przy obradach nad sprawami wojskowymi.

Dnia 15 m. b. rozpoczęły się wykłady w tutejszej nowej wyższej szkole wojskowej. Do szkół tej zgłosiło się w ogóle 340 oficerów; lecz tylko 130 po złożeniu przepisanego egzaminu przyjęto.

Od dnia 25 m. b. rozżyła się przez trzy dni w Tuluzie i jej okolicach ogromna burza wraz z deszczem ulewным i śniegiem, w skutek czego pola znacznie uciępiły a nadzieje co do przyszłych żniw zapewne zawiedzione zostaną.

Jak Liberté twierdzi, zezwolił cesarz rosyjski, bawiący obecnie, jak wiadomo, u wód w Ems, na to, aby go ekscesarzewicz tam odwiedził. Jenerał Fleury ma towarzyszyć ekscesarzewiczowi w podróży do Ems.

TURCYA.

* Z Carogrodu piszą pod dniem 23 maja do Polit. Corr.: Nigdy nie miała Turcyja tylu narasministrów, co od czasu ostatniej katastrofy wezryralnej. Aż trzech ministrów bez teki wzmocniło od tygodnia wielką radę Porty. Midhad pasza, Namyk pasza i Derwisz pasza powołani zostali do gabinetu, same wielkości, które po kilkakroć służyły radę sultana. Najlepszą bezwzględnie akwizycyą jest w każdym razie Midhad pasza, który wspólnie z Hussein Awni paszą będzie miał wzięcie do rzeczy. Namyk i Derwisz niedawno dopiero zaszczytzeni zostali dymisją, nie wiadomo więc, jakie znaczenie ma ich ponowne powołanie. Namyk jest niedołężnym, idiotycznym starym, podczas gdy Derwisz uchodzi za obrotnego „intyrganta.” Czyżby ministrowie, których zastęp pomógł się w ostatnim dobie panowania Abdul Azisa, o jednego mieli zgodzić się na to, iż detronizacyą jedynym jest dla Turcyi ratunkiem? A jak cudownie szybko dokonał się ostatni przewrót, pokazuje się między innymi ztąd także, że Bas sirret przed kilkoma dniami dopiero zapowiedział, że ulemowię przygotowywają adres do sultana, który ma być m doreczony za pośrednictwem Szeika-ul-islam, i gdzie błagają władzę wszystkich wiernych o przebaczenie za ostatnie wybryki i składają mu dzięki za dobrodziejstwa, jakimi obsypał państwo w czasach ostatnich.

Przypatrzmy się teraz, w jakim stanie pozostawił Abdul Azis skarby tureckie.

Aż do wojny krymskiej przestrzegala W. Porta koranu, który zakazuje płacić procenta, ale wtedy nie miała jeszcze długów i łatwo jej było dochować wiary prorokowi. Dzisiaj ma ogromne długi i chcego niechog musi znowu być posłuszną koranowi t. j. nie płacić procentów. W roku 1854 pożyczyla Turcyja 3 miliony funtów w Londynie u Deuta i Palmera, zaraz w następnym roku pożyczyla 5 milionów w Rotszylde w Paryżu; w r. 1858 znowu 5 milionów w Londynie u Deuta i Palmera, w r. 1860 urządził dla niej Jules Mires w Paryżu pożyczkę, wypuszczając 101,860 sztuk obligacyi po 500 franków, w roku 1862 Debeaux w Londynie puścił w obieg 300,000 obligacyi tureckich po 500 fr., w latach 1863 i 1864 wydał bank otomanski w Paryżu 400,000 tureckich obligacyi po 500 fr., w roku następnym tenże sam bank 300,000 obligacyi po 500 fr., w roku 1865 zawarła Porta pożyczkę u Erlanger w Paryżu w sumie 40 milionów tureckich funtów; w r. 1868 emitowała Société générale w Paryżu 301,208 obligacyi tureckich po 500 fr., w roku 1869 Comptoir d'escompte w Paryżu 1,111,111 obligacyi po 500 fr., w r. 1870 Société des chemins de fer de la Turquie puściła w obieg 1,970,000 tureckich losów po 400 fr., w roku

1871 pożyczka Turcyja za pośrednictwem Deuta i Pal-
mera w Londynie 5,700,000 funtów, w r. 1872 zacią-
gnięto na nią pożyczkę 10 milionów funtów banki
Credit general, Banque Ottomane i Banque
Autro-Ottomane.

Ale na tem nie koniec. Sultański irade z dnia
30 września 1874 upoważniło ministra skarbu do po-
życzenia 1000 milionów (jeden miliard) franków a to
całkowicie sfinansowania długów wizerzących. Część tego
miliarda umieszczono po kursie 42 proc., resztę zaś
zamierzano na różny bankierów na Perze i Galicję.
Summa summarum wynosił tedy dług turki
1 miliard franków. W jesieni zredukowano procenta,
i kwitniewo obano zapłacić kupon wraz z kuponem
lipcowym, dziś wiemy już niestety, że ani stary ani
nowy kupon nie zostanie zapłaconym.

Przypuścimy, że Turcyja ułożywszy się z wierzy-
cielami, płacić będzie tylko 5 proc. — to potrzeba
będzie rocznie 150 milionów na zapłacenie nawet tak
okromnego procentu. Te 150 milionów stanowią zaś
część ogółu wszystkich dochodów państwowych
tureckich. Dodajemy do tego, że nawet i te dochody
nie wpływają tego roku regularnie i że pochłaniają
one wydatki na armię i walkę z powstańcami. Dwa
główne podatki tj. verghi i haracz opłaca ludo-
ność chrześcijańska. Wynoszą one dwa miliony kio-
neczek czyli 220 milionów franków. Co będzie, gdy
formy przyjdą do skutku i chrześcijańscy podda-
ni będą płacić znacznie mniej podatku? Nawet wtedy,
gdy Turcyja radykalnie się zreformuje, lub gdy się
poddaje europejskiemu sekwestrowi, widoki wierzy-
cieli polepszą się wcale, bo w takim razie nastąpić mu-
si ulgi dla rajasów i ubogich muzułmanów. Wie-
rzyciele tureccy w najlepszym razie poprzestą
będą musieli na 2 procent. Nie należy zresztą zapo-
minać, że pożyczki tureckie były dziewięcioprocentowe
i że Porta na swój pięciomilardowy dług otrzymała
co najwyżej 3 miliardy.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy ze skarboxi od p.
N. marek piętnaście.

Depesze prywatne. Dzienn. Poznańskiego.

Berlin, 31 maja. Po uzasadnieniu przez
posła Kantaka interpelacji w sprawie rozwią-
zania zebrań w Lesznie i Dębogorze, odpowie-
dział minister Eulenburg, że zalecił władzom
ostrożność, aż cała sprawa nie będzie rozstrzy-
gnięta przez najwyższy sąd administracyjny.
Posłowie polscy wnieśli następnie o rozpoczęcie
dyskusji nad interpelacją, za czem oświadczyła
się tylko mniejszość Izby. Ani jeden z człon-
ków stronnictwa liberalnych nie poparł wnio-
sku posłów naszych.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 31 maja. Dzisiejsze ranne dzien-
niki donoszą, że sultan Abdul Azis został u-
duszony. Wiadomość ta potrzebuje potwier-
dzenia.

Londyn, 31 maja. Dzienniki poranne
wyrażają się o zmianie tronu w Carogrodzie
w ogóle przychylnie lecz z pewną powściągliwością
nie oddając się przytem zbyt przesadnym nadzie-
jom. Dzienniki podnoszą, że softasi zorganizowa-
li i przeprowadzili nader zgrzanie i roztrpo-
nie cały ruch. Pytać godzi się jednak, czy
softasi działali według z góry nakreślonego
programu i czy są w możności program ten
przeprowadzić. Zresztą dzienniki są zdania, że
zmiana tronu może być uważana za wypadek
wzróżający pokojowe rozwiązanie kwestyi wscho-
dniej i że mocarstwa powinny popierać usiło-
wania Turcyi.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, 31 maja.

* Około godziny drugiej z rana dnia dzisiejszego
wybuchł w niewyjaśniony dotychczas sposób ogień w fabryce
przyn B. Potworowski i Sp. przy Królewskiej ulicy, któ-
ry mimo spiesznej pomocy zniżył cały urządzenie wewnętrzne
i dach, tak że tylko mury zewnętrzne — w kilku miejscach je-
dnak znacznie uszkodzone — ocalały. Ogień wewnątrz fabryki
wielką jeszcze się palił, sikawki dla tego bezustannie są czynne,
a oddział wojska broni przystępu ocalałym.

* Zarząd majątku Arcybiskupstwa tutejszego wy-
mógł magistratowi 5 lokali w arcybiskupim seminarium duchow-
nym na pomieszczenie 5 klas III szkoły miejskiej, w której
w skutek ostatniej powodzi okazały się potrzebnymi znaczne re-
paracje.

* Komitet Związku Spółek odbędzie swe posiedze-
nie w czwartek dnia 1 czerwca br. w zwykłym czasie
i miejscu.

Na porządku dziennym drugie czytanie projektu do ustaw
wzorowych.

* Dzisiejsza Posener Ztg. ogłasza pismo posła Kan-
taka, do którego redakcyi wystosowane, które w tłumaczeniu brzmi
jak następuje:

„Berlin, 28 maja 1876.

W dzisiejszym (niedzielnym) numerze Posener Ztg.
ogłasza Pan przekazy znowu z polskiego na niemieckie tekst
podanej przekazy i towarzyszy interpelacji, która poprzedza
zawój strony następującymi słowami wstępniemi: „Polska frak-
cja sejmowa poddała wedle Dziennika dnia dzisiejszego po-
partą przez kilku niemieckich, (prawdopodobnie ultra-
montanów) posłów następującą interpelację“ itd. Tu na-
stępnie przekład z Dziennika.

Nie chcę przypuszczać, aby redakcyja Posener Ztg.
była zamierzającą przez wtrącenie podkreślonych przemien-
nych wyrazów w potęgę i goryż nadwzajemnych praw naszych konsty-
tucyjnych dotyczących interpelacji, lubo samo wskazanie na „ultra-
montanów“ zdolne jest wywołać natychmiast w wielu lekki
dreszcz przed wzrokiem państwa tendencyjny. Lecz nie mogę
stać się świadkiem, że szanowna Redakcyja ultramontanom
tylko, przez których rozumie się frakcyję centrum Izby, tyle
przypisywać uczucia praw i prawdy, w podjęciu inter-
pelacji dotyczącej ich nadwzajemności. Dla stwierdzenia prawdy
i dla celi innych także stronnictw Izby widzę się zniewolonym
nadmienić, że obok podpisów z frakcyi centrum znajdują się
także podpisy stronnictwa postępowego jako też narodowo-li-
beralnych członków — i to najznakomitszych mężów jak np.
pierwszego wice-marszałka dr. Haenel, dr. Virehova, Dunckera,
Eberty, obu Windthorstów i w. i.

Prócz tego pozwolił sobie tłumacz z polskiego przez
arbitralne dodanie jednego słowa, które nie mogło
prawić wyjść z jego pióra bez pewnego zamiaru, przedstawia-
jąc rzecz w oczach czytelników za coś mniej ważne znaczenie ma-
jącego, za coś przez pojedynczych tylko posłów popartego.

Podczas kiedy bowiem w Dzienniku następuje po tek-
ście interpelacji dodatek: „następują podpisy posłów polskich
jako też niemieckich posłów“, tłumaczy reporter Posener Ztg.
„następują podpisy posłów polskich i niemieckich posłów.“
Mam zaszczyt przesłać szanownej Redakcyi drukowany egzem-
plar interpelacji wraz z podpisaniami, z którego się przekona, że
prócz nazwisk wszystkich polskich posłów znajdują się jeszcze
przez 80 nazwisk niemieckich członków Izby z wzmiankowa-
nych powyżej frakcyi stronnictwa centrum, postępowego i naro-
dowo-liberalnego, co przecież mieć powinno niejakie znaczenie
i być wyrażeniem przez coś więcej jak przez wyrażenie „kilku
posłów.“

Gdyby mi przy tej sposobności wolno było wrócić do
czegoś innego jeszcze, w takim razie byłbym Redakcyi bardzo
obowiązany za umieszczenie następnych słów kilku. Pomi-
nając inne przypadki podaje Posener Ztg. sprawozdanie z
trzech obrad nad prawem językowym, w którym mowa pana
Tempelhoffa dosłownie, mowy innych posłów dość obszernie są
prytoczone, moje zaś wywody w 12 wierszach streszczone.
— Lubię dać tego i owego niemiłym być może, gdy widzi, że z
mowy jego prytoczone najważniejsze właśnie tylko rzeczy,
pominając resztę, że dzienniki skazane tu są na sprawowa-
dwo i zaledwo więcej poświęcić mogą miejsca obradom sejm-
owym niż poświęcają. Ponieważ jednak prytoczone przez
posła Aegidiego przykłady umieszczono został obszernie jako
przykład polskiego ciemniactwa, pragnąłbym tylko stwierdzić, iż
w odprawie mojej prytoczyłem liczne aż do czasów ostatnich
przykłady błędnych prób Prus Wschodnich i Zachodnich o
uwolnienie ich z pod ciemniactwa niemieckich rycerzy krzyżo-
wych i o ponowne połączenie z Koroną polską — jak niemi-
niej przykłady oporu przeciw połączeniu z Brandenburgią a przy-
wiązanie do państwa polskiego — a z wszystkich tych przykła-
dów nie powtórzono ani jednego w sprawozdaniach z odnośnego
posiedzenia.

Z tego też może wynikać w późniejszym artykule wstę-
pnym Posener Ztg. rada, jak dobrą byłoby rzeczą, gdybyś-
my sobie dobrze wpieć chcieli historyczny wykład p. dr. Aegid-
iego, podczas kiedy przeciwnie byłoby to może rzeczą dla p.
dr. Aegidiego bardzo korzystną, aby go uchronić przed jedno-
stronnem zapatrywaniem historycznem.

* Rozkazem gabinetowym z dnia 1 maja r. b. zamie-
nionem zostało nazwisko polskie wsi Białej (ojedry) w po-
wiecie obornickim na Weisstaal.

* Kółko Volksztg. donosi z Bytomia co nastę-
puje: „Kilka dzienników podało nie dawno lakoniczną wia-
domość, że naucozyciel gimnazjalny dr. Albrechtowi w By-
tomiu w Górny Szląsku wytoczone dyscyplinarne śledztwo,
celem złożenia go z urzędu. Fakt ten ilustruje bardzo walkę
kulturalną i dla tego podajemy tu bliższe szczegóły. Jak nam z
wiarogodnego źródła, miał dyrektor denuncyować nau-
cozyciela Albrechta jako korespondenta do Oberschlesische
Volksztg. Równocześnie zamieszono przeciw dr. Albrechtowi
denuncyacyję jako w publicznym lokalu miał się oświ-
adzić przeciw bezwzględnej posłuszeństwu dla rządu. Wszyscy
słuchani w tej sprawie świadkowie zeznali pod przysięgą, że nie
mogą sobie przypomnieć, aby dr. Albrecht coś podobnego po-
wiedział. Pomimo to postanowiono wrocławskie prowincjonalne
kolegium szkolne wytoczyć dr. Albrechtowi śledztwo dyscypli-
narne z powodu, że trzech młodych ludzi siedzących przy bo-
cznym stole publicznego lokalu, w którym się naucozyciel Al-
brecht znajdował, słyszało i zeznało iż takowy wyraził się
przeciw bezwzględnej posłuszeństwu dla rządu. Dr. Al-
brechta zawieszono następnie w urzędzie z powodów prawie nie
do uwierzenia. W marcu br. umarł w Radzionce pod Bytomiem
proboszcz Mastalski szanowany przez wszystkie stronnictwa. Z
proboszczem Mastalskim żył dr. Albrecht jak i były deputo-
wany wyższy naucozyciel dr. Peters, w bliższych stosunkach.
Obadwaj pożytywali sobie za obowiązek ogłosić po śmierci
ks. Mastalskiego pośmiertne wspomnienie w Schlesische
Volksztg.

Dyrektor gimnazjum bytomskiego Wenzel doniósł skutkiem
tego prowincjonalnej radzie szkolnej wrocławskiej, że nauco-
zyciel dr. Albrecht i dr. Peters zamieścili ogłoszenia w nieprzy-
jaznym państwu dzienniku, Schlesische Volkszeitung.
Równocześnie doniósł dyrektor władzy, że dr. Albrecht chodził
pod rękę z lekarzem polskiej narodowości, dr. Chłapowskim,
który jest polskim agitator. Dwie te okoliczności: zamie-
sczenie wspomnienia pośmiertnego w Schlesische Volks-
zeitung i obcowanie z dr. Chłapowskim, wystarczały do
zawieszenia dr. Albrechta w urzędzie.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 1 czerwca Ni-
kołema mecz; w kalendarzu słowiańskim Światopelka.
Wschód słońca o godzinie 3 minut 45, zachód o godzinie
8 minut 10.

Dnia 1 czerwca 1794 poselstwa zagraniczne uznają radę
nieustającą. — 1809 ucieczka Austriaków z Warszawy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Pisma Literackiego Tydzień nr. 22 wyszedł z druku
i zawiera: Nowy Wallenrodt. — Chrzest polski, powieść
przez Józefa Dziurkowskiego i Władysława Sabrowskiego (ciąg
dalszy). — Mieczysław Romanowski, studium przez A. Kul-
czkowskiego (o. d.). — Messyanizm i Towiańszczyzna, przez
Czesława Pieniążka (o. d.). — Przygody w Indyach podróżnika
Tomasza Anquetila (ciąg dalszy). — W świat, wierz Maryl B. —
Tajemnicza wyspa, przez Juliusza Verne, część III. Tajemnica
(o. d.). — Tak być musiało, powieść Józefa Rogusza (o. d.). —
Długosz o Elżbiecie trzeciej żonie Jagiełły, napisał A. Procha-
ska (o. d.). — Pogadanka Jana Lema. — Pismienictwo polskie,
przez Bol. Czerwskiego. — Pismienictwo zagraniczne, przez
Kiewlicza. — Bibliografia. — Nowości księgarskie. — Wiado-
mości ze świata. — Rozmaitości. — Od redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 31 maja.

BAZAR. Hr. Poniński z Wrześni, Skoraszewski z Suchozowa,
hr. Szoldrski z Brodowa, Ruszczyński z Łabiszyna, Łysko-
wski z Prus Zachodnich, Ogrodowicz z Łoną z Królestwa
Polskiego, Niegołowski z Włoszowejek, Wiericki z Pod-
reza, Zótkowski z Neki, ksiądz Kucharski z Białosza,
Turno z Objezierza, ks. Sieg z Orohowa, ks. Zingler z Ży-
towickiego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Dunin
z Łoną z Broniszewo, Mieszkowski z Prus Zach., Moszczko-
wski z Piłgowa, Chłapowski z Sołnicy, Taczowski z Gajowa,
woszewa, Arndt z Łoną z Dobieszewo, Kosowski z Gajowa,
Miliński z Osowa, Lewandowski z Łoną z Łubowa, Dominir-
ski z Torunia, Trzciński z Łoną z Popowa, Bielicki z Mar-
cinowa, Paruszewski z Obudna, Chosłowski z Ulanowa, Ja-
razowski z Wrocław, Skarzynski z Chelkowa, Zótkowski
z Czacza, Brzeski z Ciesłina, Miliński z Siedluchny, ks. Gant-
kowski z Brudzi, ks. Głabisz z Inowrocławia, ks. Popiel-
kowski z Berlina, ks. Przybyłowski z Bytomia, ks. ksiądz
Radziwiłł z Ostrowa, Moszczkowski z Wiatrowa, hr. Miel-
ski z Siedmiogorowa, pani Dambaska z Królestwa Polskiego,
Moraczewski z Naramowia, Wołowski z Rybni, Dominirski
z Łysowa, Szczawiński z Janówca, Dambski z Mamliwa,
Toboll z Piły.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Raaka i Bajtowski z Buku,
Graff z Prochnowa, Ukowski z Walszewa, Schultze z Luty-
ni, Bardski z Sannik, Puffke z Pragi, pani Elzanowska z
orką z Królestwa Polskiego.

HOTEL PARYŻSKI. Saebert z Bojanowa, Leichtenritt z Mi-
sławia, Heger z Lipska, Klicke i Neufeld z Berlina, Krako-
wski z Krakowa, Buszczyński z Torunia, Golski z Szco-
drzykowa, Gasiowski z Zberek, Gładysz z Zimna, Gładysz
z Pierzema, Budzyński z Tulea, Danysz z Pniew, Słowiński
z Tczewna, Stypilewski z Borzoków, Demke z Nowego-
miasta, Lehnert z Wrocławia.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Wielna.

* Racibórz, 31 maja, w południe o 11 godzinie. (Telegr.
prywatny Dziennika Poznań). Na targ dzisiejszy zwieziono
około 250 cent. Uposażenie bardzo słabe; mało ustepstwa
producentów sprzedających. Nabywcami handlarze wrocław-
scy, zielonogórscy i świebodziński fabrykanci. Redukcy-
a cen 8-10 tal. w stosunku do roku zeszłego. Wiele wielny nie
sprzedano. Pranie niezadowolniające. Waga strąży 5 pro-
centa.

— w południe o godzinie 12 min. 15. Dowóz ogólny 270
cent. Redukcyja 10-12 tal. Pranie atakujące piękne.

* Bydło. Berlin, 29 maja. Na sprzedaż wystawiono:
2487 sztuk bydła rogatego, 5490 sztuk nierogacizny, 1756
sztuk cieląt i 10,644 sztuk skopów.

Z targu dzisiejszego sprzedawcy w ogóle kontentni być
mogą; dowóz z wyjątkiem cieląt był bowiem stosunkowo mały

a żądania na eksport dość ożywione, tak że bardzo małe tylko
na targu zostały rezerwy a ceny w przedpionie dość się podwy-
ższyły. Tak więc osiągało bydło rogate w przednim towarze
58-61, w średnim 50-53 a w ostatnim 35-39 marek per 100
funtów wagi miesa.

Nierogacizna w pięknym towarze 58-60, w średnim
54-56 a w pos. 50-52 M. per 100 funtów wagi miesa.

Dowóz cieląt był wprawdzie nieco wielkim, lecz takowe
znajdują w obecnym czasie szparagowym zawsze odbył i dla
tego osiągały dość dobre średnie ceny.

Skopy kupowano w wielkiej partycach dla Francyi i
Anglii a za dobry towar płacono około 20, za średni 20-22 M.
per 45 funtów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 31 maja.

Zyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 160.— m., na
maj 160.—, maj-czerwiec 160.—, czerwiec-lipiec 160.—, lipiec-
sierpień 161.—, sierpień-wrzesień 163, jesień 164.

Wypowiedzialna 160 otr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 50.30 m.
maj 49.70-50.50, czerwiec 49.80-50, lipiec 50, sierpień 50.500,
wrzesień 50.70-50, październik 50.40.

Wypowiedzialna 30,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49.90-50. m.

Poznań, 31 maja. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.

Zyto: chwiejnie.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedzialno — otr.

maj 160.—, maj-czerwiec 160.—, czerwiec-lipiec 160.—, lipiec-
sierpień 163, sierpień-wrzesień 163, na jesień 164.

Okowita: chwiejnie.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedzialno — litrów; na
maj 50-50.50, czerwiec 49.70, lipiec 50, sierpień 50.50, wrzesień
50.80, październik 50.40, listopad 49.50.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50.—.

(W.) Poznań, 31 maja. Ceny maki. Pszena
nr. 0 i 1 15-17.50, czoszczka do nr. 0 i 1 12.50-13.50 M. per
50 kilo.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 31 maja 1876 roku.	T o w a r		
	piękny.	średni.	pośledni.
Pszemica . . . szefel po 50 kilo	10 70	9 70	8 50
Zyto	8 50	8 20	8
Jęczmień	7 60	7 30	7
Owies	9 50	8 80	8
Groch do gotowa-	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—
Tatarski	—	—	—
Kartofle	1 10	1	90
Wyka	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Konioczyn cz. cent. po 50 kilo.	—	—	—
Konioczyn biały	—	—	—
Groch białego	—	—	—

Ceny ustanowione przez stowa-
rzenie kupieckie.

	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Pszemica	10 70	9 70	8 50
Zyto	8 50	8 20	8
Jęczmień	7 60	7 30	7
Owies	9 50	8 80	8
Groch do gotowania	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—
Tatarska	—	—	—
Kartofle	1 10	1	90
Wyka	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Konioczyzna owrona	—	—	—
Łubin biały	—	—	—
Groch białego	—	—	—

Poznań, dnia 31 maja 1876.

Komisy targowa.

Giełda bydgoska, 30 maja.

Pszemica: 202-225 m.
Zyto 168-173 m.
Groch do gotowania 180-186, na paszę 165-174 m.
Jęczmień: wielki 147-166, mały 147-155 m.
Owies: 174-189 m.
Łubin niebieski — m.
Wyka do siewu — m.
Rzepak zimowy — m. Rzepak — m. — w sz-
atko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 51.50 m. per 100 litrów a 100 %.

Gdańsk, 30 maja.

Sprawozdanie J. Fajana.

Powietrze ciepłe i piękne, niebo tedy owady pochmurne.

Wiatr zachodni.

Pszemica loco znajdowała na dzisiejszym targu znowu
dość ożywioną ochotę do kupna, nawet w starym towarze, choć
ochota ta nie była tak bardzo ogólna; to też średnie i pośle-
dnie gatunki były zaniedbane. Sprzedano 1000 ton, w tem 250
ton starzej; ceny w stosunku do wczorajszych były nieco wyż-
sze szczególnie starzej pszenicy. Płacono za jarą 128 funt. 212
M., jasną porośłą 116/7 121, 123/4 funt. 196, 202, 206/7 M., psztą
128 funt. 215 M., jasną 128/4, 125/6 funt. 214, 215 M., 129 funt.
218 M., jasną psztą 128/9 funt. 218, 220 M., wysoko psztą 129,
130 funt. 224, 225 M., starą piękną psztą 131/2 funt. 230 M.,
bardzo jasną 128/9, 129/30 funt. 230 M. per ton. Termina dość
niezmienione. Na czerwiec 217 M. płacono, czerwiec-lipiec 217 M.
żądano 216 M. płacono, lipiec-sierpień 218 M. żąd., sierpień-wrze-
sień 217 M. płacono, wrz.-paźdz. 219 M. p. Cena regulacyjna
216 Marek.

Zyto loco znowu drożej płacono; krajowe 124, 127 funt.
169/7, 170, 172 M., polskie 124 funt. 168 M., 125/6 funt. 170 M.
per ton. Obrót 270 ton. Termina: wrzesień-październik 167
M. żąd. 170 M. p., październik-list. 167 M. żąd. Cena regula-
cyjna 162 M.

Rzepak. Termina sierp.-wrzesień 300 M. żąd., wrzesień-
październik 297 M. żąd.

Okowita loco po 52 M. płacono.

Depesze. Londyn, 29 maja. Pszenica stała; mąka w
miechach o 1 sh., w beczkach 2 sh., owies 4 sh. Wyższe. Powie-
trze przepiękne.

Amsterdam, 29 maja. Pszenica bez handlu. Termina
niżej. Na listopad 309, Zyto słabo. Lipiec 194. Olej rzepio-
wy 37/8. Rzepak 397. Powietrze piękne.

Berlin, 29 maja.

(Sprawozdanie urzędowe z Staats-Anzeigera.)

Pszemica loco stała. Termina bard. stała i wyżej. Wyp.
1000 centr. — Cena wypowiedz. 220.— m. per 1000 kilogr.
Lozo 200-240 m. wedle gatunku, — żółta — m. z kolei p.
żółta (czoszczona) na ten miesiąc 220.— płacono, cena prze-
maj-czer. 216.5-219.5-218.5 pl., czer.-lipiec 216.5-219.5-218.5 pl.,
lipiec-sierpień 220-221.5 m. płacono, sierpień-wrzesień — pła-
co, wrzesień-październik 220.5-223 płacono, październik-listopad 224
płacono, listopad-grudzień — pl.

Zyto loco słabo ofiarowane. Termina podnoszą się. Wyp.
— centr. — Cena wypowiedzialna — m. per 1000 kilogr.
Lozo 170-183 marek wedle gatunku, krajowe — m. z kolei
z kolei i ze statku p., polskie i rosyjskie 170-175. marek z kolei
i ze statku płacono, — nadszła rosyjskie — m. z kolei
z kolei płacono, — na ten miesiąc 169-170 płacono, maj-
czerwiec 165.5-169, płacono, czerwiec-lipiec 164-167.5-167 płacono,
lipiec-sierpień 164-167.5-167, płacono, sierpień-wrzes. — pl., wrze-
sień-październik 166.5-170-169.— pl., październik-listopad — płacono,
listopad-grudzień — pl.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 140-180 marek
wedle gatunku.

Owies loco trzyma się. — Termina z początku niżej —
w końcu stała i wyżej. — Wypowiedzialno 4,000 centnarów.

Cena wypowiedzial. 170.— marek per 1000 kil. — Lozo 160-195
marek wedle gatunku, — na ten miesiąc 170. nominalnie, cena
przebiegła — płacono, maj-czerwiec 163-169 pl., czerwiec-lipiec

169.— pl., lipiec-sierpień 163.5-165.5 płacono, sierp.-wrzes. — pl.
wrzesień-październik 160-161.5 płacono, październik-listopad —
listopad-grudzień — pl.

Mąka rżana stała. — Wypowiedz. 500 otr. — Cena wyp.
23.40 mar. per 1000 kil. Nr. 0 i 1 per 100 kil. brutto z miechem,
płynące — pl. — na ten miesiąc —

Ś. p. Józef Romocki

w dniu dzisiejszym rozstał się z tym światem. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 2 czerwca o godzinie 4 po południu.

Zona i dzieci.

Józef Romocki

z dniem dzisiejszym rozstał się z tym światem. Pogrzeb odbędzie się dnia 2 czerwca o godzinie 4 po południu.
Zarząd fabryki Urbanowski Romocki i Sp.
N. Urbanowski. Z. Niegolewski.

Ś. p. Józef Romocki,

dowódca z roku 1863, rozstał się z tym światem w dniu dzisiejszym, o czym zawiadamiając zapraszamy na pogrzeb odbyć się mający w piątek dnia 2 czerwca o godzinie 4 po południu.
Towarzysze broni.

Wypowiedzenie obligacji powiatu bukowskiego.

Przy skutecznym dniu dzisiejszego według planu ciągnięcia obligacji powiatowych powiatu bukowskiego wylosowane zostały następujące sztuki:
Lit. A Nr. 47.
Lit. B Nr. 163, 176.
Lit. C Nr. 274, 885, 80, 281, 396, 752, 392, 980, 77.
Lit. D Nr. 90, 357, 457, 484, 307, 422, 432, 119, 34, 75, 302.
Lit. E Nr. 2, 9, 29, 106, 299, 348, 428, 447, 456, 534, 618, 829, 970, 983, 972, 599.
Obligacje te powiatowe wypowiadają się niniejszym właścicielom z dniem 1 lipca r. b. z wezwaniem, aby od dnia tego poczyniwszy odebrali walutę w tutejszej kasie powiatowo-komunalnej.

Król. radca ziemiański.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku kupca J. Kacza pod firmą Izaak Katz w Poznaniu został do tymczasowego tymczasowego zarządcy, agent Samuel Haenisch w miejscu stałym zarządcą mianowany.

Poznań, dnia 29 maja 1876.

Król. sąd powiatowy.

Zapozew edyktałny.

Mozliwi posiadacze następujących listów zastawnych nowego Towarzystwa ziemsko-kredytowego dla powiatu poznańskiego Seryi III. Nr. 3004, 6043, 8806 i 14,275 każdy na 100 tal. czyli 300 Marek.
" VIII. Nr. 829 na 200 tal. czyli 600 M.
" IX. Nr. 1880, 3654 i 4178 każdy na 100 tal. czyli 300 M.
które gorzelnemu Henrykowi Borówka z Włoszakowic w lutym 1873 r. skradzione zostały, wzywają się niniejszym, aby najpóźniej do 28 lutego 1877 r. do nas się zgłosili, w przeciwnym razie rzeczone listy zastawne sądownie umorzone zostaną.

Poznań, dnia 7 kwietnia 1876.

Królewska Dyrekcja

nowego Towarzystwa ziemsko-kredytowego dla powiatu poznańskiego.

Antykwarja

E. Calliew Praoznaniu

ukuje posz:

Rubrycelli dycezyi poznańskiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817, 1819, 1824 i 1860.

Kalendarzy wydawanych przed r. 1800.

Zaluskiego Epistolae historico-familiares — pojedyncze tomy.

Czerwinkowskiego Botaniki Ogólnej.

Lengnichs Geschichte der Preussischen Lande Königlich polnischen Anth. Tom VII, VIII i IX.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzecz, tom IV (ogólnego zboru tom IX zawierający: Dosłowności i urzędy, Herby w Polsce i t. d. — oraz i tom VII (ogólnego zboru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się itd.

Encyklopedyi powszechnej wydanej przez Orgelbranda pojedynczych zeszytów.

Rogalskiego Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządku podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775.

Pięć podręczników budownictwa według prawdy Jakóba Barockiego z Winiol. Warszawa 1791.

Programów szkolnych do lat ostatnich.

Cantu Cezarego Historii powszechnej przekł. L. Rogalskiego, tomu I i tomów I—IV.

Słowo pożegnalne do Szanownej Publiczności!

Z powodu zamknięcia z dniem 15 czerwca b. r. cukierni mojej, którą w r. 1831 tu przy ulicy Spandauerstrasse otworzyłem a następnie w r. 1837 do teraźniejszego lokalu Pod Lipami przeniósłem, ośmielam się wynurzyć moje podziękowanie za okazane mi w przeciągu tak długiego czasu względy, prosząc zarazem o zachowanie mię w łaskawej pamięci.

Z uszanowaniem

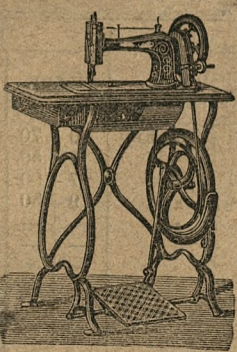
J. A. Spargnapani.

Berlin, dnia 1 czerwca 1876.

Kapelusze pilśniowe i jedwabne

parasoliki i parasole
kufty podróżne i dery podróżne
jako też wszystkie wiedeńskie i ofenbachskie towary skórzane poleca w największym wyborze po jak najtańszych cenach

Walenty Russak
narożnik Rynku i Wronieckiej ulicy Nr. 91



Handel

towarów smuklerskich białych i drobnych

W. Kortaka

w Poznaniu, w Bazarze

poleca w wielkim doborze i w jak najnowszym guście wystrój i garnitury smuklerskie do sukien i okryć, wstążki, aksamitki, szalki i krawatki, wachlarze, parasolki, En toutas i deszczochrony. Gorsety, kaptanki, kalesony, pończochy i skarpetki.

Zamówienia na sznury, frendzle, kutasy wykonują się najpункtualniej

Skład maszyn do szycia.

Zakład leczenia wodą Eckerberg pod Szczecinem,

z kąpielami irlandzko-rzymskimi otwarty jest przez rok cały i przyjmuje chorych najrozmaitszego rodzaju.

DYREKCJA.

Dr. Vieck.

4 złote medale.

Liebig'a

Company ekstrakt mięsny

z FRAY-BENTOS [Ameryka poł.]

Tylko prawdziwy jeżeli etykieta każdego garnka ma

obok stojące nazwisko

Skład hurtowy u korespondenta Towarzystwa

p. Alfonsa Peltesohn w Poznaniu.

Do nabycia u wszystkich handlarzy towarów kolonialnych i wiktuałów, drogistów, aptekarzy itd.

Tak bardzo ulubione

Salicylowe środki na zęby

dra. Joz. Philipps w Kolonii: woda do ust, but. 1 M., proszek na zęby pud. 50 fen. u- suwają z ust i spróchniałych zębów woń nie- przyjemną, chronią zęby od gnicia, konserwują zębiska i nadają zębom kolor białego.

Skład główny w Poznaniu w aptecce Elsnera.

LECZENIE CHOROBY PIERSIOWYCH

w wszelkim stopniu suchot gardłanych i w ogólności wszelkich słabości piersi i gardła przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dr. LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granulach i w proszku. W Paryżu w aptecce pp. Derode i Delfès, 2 rue Drouot, w Poznaniu w aptecce p. Dr. Mankiewicza.

ENERGICZNY ŚRODEK TONICZNY WZMACNIAJĄ- CY I POBUDZAJĄCY.

Najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły przez choroby i przez nadużycia wszelkiego rodzaju. Przewyższa chininę co do działania tonicznego. Działa szybko i pewno w ostatecznym pićciom, upośledzonym i bolesnym trawieniu, bla- daczce i wynudzeniu.

W PARYŻU u P. E. FOURNIER et Co, ulica d'Anjou-St. Honoré, 56; w Warszawie, w składach materiałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; w Łwowie, w aptecce P. Mikolascha; w Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w Poznaniu, w aptecce P. Dra Mankiewicza.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WYPRÓBOWANE PRZEZ DR. LAVAL W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CYWILNYCH W PARYŻU I W GŁÓWNYCH MIASTACH FRANCJI. SILPHIUM PRZYGOTOWUJE SIĘ W TYNKTURZE, W GRANULACH I W PROSZKU. W PARYŻU W APTECE PP. DERODE I DELFÈS, 2 RUE DROUOT, W POZNANIU W APTECE P. DR. MANKIEWICZA.

WELNE

do komisowej sprzedaży przy odpowiednich na nią zalazkach przyjmując (2859)(W358)

S. A. Krueger.

Sprzedaż handlu.

Od lat 10 istniejący handel szmuklerskich, drobnych, białych i płócennych towarów w znacznym mieście powiat., przy 2 kolej. żelazn. jest do sprzedania pod przystępnymi warunkami. Blizsze szczegóły na frankowane zapytania pod adr. D. Nr. 7000. poste restante Gniezno. (2745)



LOST

po 3 marki na (943)

Hanowerską

9 wielką loteryą

sa do nabycia w Eksp. Dz. Poznańskiego.

Moje konkurencyjne cenne cygara

tysiąc po 20 tal. Nr. 56 lekkie, Nr. 50 mocne są znówu w zapasie. Wyborny ten wyrób mogą nawet najwybredniejszemu palaczowi usilnie polecić.

Jawa-brazylijskie cygara

po 11 1/2 tal., które również bardzo są cenne. (2858)

Zamówienia od 500 szt. poczyniwszy przesyłam franko.

Franciszek Kreski

Bydgoszcz.

Nowej amerykańskiej ku- kurduzy, koński zab,

doświadczony do kielkowania zdatości, otrzy- nam z końcem bieżącego tygodnia ostatni transport. (2864)

Smigiel, dnia 29 maja 1876.

C. E. Nitsche.

Lubin

w zapasie u (2834)

J. Baerwald'a

NAKŁO.

Sprzedaz

baranów

pełnej krwi Southdown

w cenie 30—60 tal.

rozpoczyna się z dniem

1 czerwca 1876 w

Zakrzewku pod

Toruniem. (2754)

W czwartek dnia 1 czerwca.

Przedstawienie.

Wielkie akademickie turnieje

wykonane przez 24 panów.

Mr. Ward wykona podwójne Salto mortale.

Produkcya na kole

przez pp. braci Avolo.

Wykonane przez rodziną Castagne.

Koń myśliwski lord Byron

(podarek Jój cesarskiej Mości cesarzowej austriackiej) jeżdżony przez pannę Elizę.

Wystąpienie dam

pp. Constance, Loisset

Robert & François Renz, Erber, Drechsler, Cariot.

poczwórna szkoła jazdy

przedstawiona przez panów F. Renz, A. Renz, E. Renz jun., Hager.

Kamili i Akteon

sześć ogierów przedstawionych przez p. F. Renza.

Komiczne intermezzo 20 kłownów.

Ceny miejsc:

Miejsce w loży . . . 3 M. 50 fen. I. Miejsce . . . 1 M. 50 fen.

Miejsce numerowane. 2 M. — II. Miejsce . . . 1 M. —

III. Miejsce . . . — „ 50 fen.

Dzieci niżej lat dziesięciu w towarzystwie osób dorosłych placą na pierwszém miejscu i drugiej galerii połowę.

Kasa od rana 10 godzin aż do zacczęcia i w czasie przedstawienia ciągle jest otwarta. Bilety tylko na ten dzień są ważne, na który są kupione. Programy są do nabycia tylko wieczorem w cyrku po 10 fen.

Palenie cygar w cyrku jest zabronione.

Otwarcie o 6, początek o 7 1/2 godz.

Jutro w piątek przedstawienie.

E. Renz, dyrektor.

Strzelecka ulica 20

mieszkanie parterowe o 4 lub 5 pokojach od 1go października r. b. do wynajęcia. (2839)

Z powodu choroby

zamierzam mój tu od lat 20

istniejący handel towa-

rów kolonialnych,

połączony z destylacją i za-

kładem piwa wraz z gruntem

sprzedać z wolnej ręki.

Do objęcia potrzeba 6—8000

talarów. (2780)

A. E. FRANK.

Kościan, 21 maja 1876.

Dwa majątki

są natychmiast z wolnej ręki do sprze-

dania pod bardzo korzystnymi warun-

kami, w Prusach Wschodnich nad

samą granicą Polską, 1 kil. od pow.

miasta, tyjeż od kolei. — Blizszych

szczegółów udzieli Matuszewicz

w Lyck (Ost. Pr.) (2708)

Panienka,

która pod opieką Towarzystwa

pomocy naukowej dla dzie-

częt polskich ukończyła naukę

gospodarstwa, szuka odpowiednio-

go miejsca od 1 lipca lub później. Zgło-

szczenia przesyłać do Adm. Dz. Pozn.

pod Nr. 2846.

Młoda osoba z dobrej rodziny

życzy sobie przyjąć miejsce do towa-

rzystwa i wyłączenia pani domu lub też

do magazynu za dyrekturę. Robi

bardzo dobrze krawiecczynę również

i białe szycie zna dokładnie. Zupełnie

obojętne czy to w Księstwie, Króle-

stwie lub Galicji. Blizszej wiadomości

udzieli Adm. Dz. Pozn. pod Nr. 2788.

Do czterech panienek od 10 do 15

lat potrzebna jest

gu wernantka

Półka, posiadająca dobrze dokładną

znajomość gry fortepianowej, jako też

języków polskiego, francuskiego i nie-

mieckiego. Osoba odpowiednio uzdol-

niona, w świadectwa opatrzona, życząca

sobie objąć tę posadę, zechce się zgłosić

listownie pod adresem Rudolf Asch

w Toruniu dla E. R.

Nauczyciel domowy,

akademik, poszukuje zaraz miejsca na wsi

lub w mieście. Trzemeszno postlagernd

IV. N. (2869)

Dwóch uczni

poszukuje

F. Splisgardt

kupiec i destylator w Boku.

Zdatnego mularza

do wykonania wszelkich robót mularskich

wskazę pan N. Niemcewski w Gosty-

niem. Ma on chęć zgodzić się w jakimś Dom.

rocznie. (2861)

Dom. Niezuchowo p. Białosław

potrzebuje od św. Jana rb. zdatnego

bezzennego (2852)

pisarza.

Zgłoszenia franko.

Dom. Manieczki pod Czempinim po-

szukuje zdatnego pisarza od św. Jana.

Zgłoszenia przyjmują franko (2850)

Zarząd.